

KACPER GRADOŃ

**KRYMINOLOGIA KULTUROWA?
ANTROPOLOGIA KULTURY JAKO PRZYCZYNEK
DO ROZWAŻAŃ NAD PROBLEMATYKĄ ZABÓJSTWA
W KRAJACH ANGLOSASKICH**

Dla zewnętrznego obserwatora trzy kraje anglosaskie - Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Kanada - mogą wydawać się bardzo podobnymi. Ich mieszkańcy posługują się w większości tym samym językiem, funkcjonują w porównywalnych systemach prawnych, politycznych i rynkowych. Stopień ekonomicznej zasobności tych społeczeństw jest relatywnie bardzo wysoki, a - mimo rozmaitych problemów - gospodarki owych państw należą do wiodących w skali światowej. Struktura narodowościowa i etniczna jest podobnie zróżnicowana, a dominujące współcześnie modele kulturowe są w tych państwach prawie identyczne. Negatywne zjawiska społeczne, takie jak alkoholizm i narkomania, występują tam w niemal analogicznym stopniu. Dysfunkcyjne lub rozbite rodziny, częstotliwość zapadania na choroby psychiczne, czy też występowanie innych współczesnych problemów nie są tym społeczeństwom obce, a ich ilość jest w każdym z tych państw statystycznie zbliżona. Można by więc domniemywać, że kraje te powinny mieć pokrewne problemy z przestępczością, również w jej najbardziej drastycznych przejawach. Tak jednak nie jest, a dysproporcje w liczbie niektórych przestępstw są dramatyczne. Chciałbym przybliżyć te różnice na przykładzie zabójstwa - zbrodni, której badanie - jak twierdzi kanadyjski antropolog kryminalny Elliott Leyton - jest najwłaściwszym narzędziem w opisie ludzkości i granic człowieczeństwa¹. Twierdzi on, że ludzie na całym świecie fascynują się aktami zbrodni, które są formą łamania najbardziej fundamentalnego tabu - a łamanie tabu mówi nam (z etnologicznego punktu widzenia) więcej na temat jednostki i społeczeństwa, które ją stworzyło, niż jakkolwiek inny czynnik.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są krajem, w którym wskaźnik zabójstw w przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców jest najwyższy wśród wszystkich uprzemysłowionych państw świata. Jak pisze Leonard Beeghley, usprawiedliwiona jest teza, że Stany Zjednoczone są „morderczym społeczeństwem” (*homicidal society*). Według amerykańskiego socjologa, zjawisko to idzie w kierunku przeciwnym do normalnych trendów historycznych, według których społeczeństwa rozwijają się, odrzucając przemoc stopniowo, wraz ze zwiększającym się stopniem wzrostu gospodarczego. Jak pisze Beeghley, „w XIX i XX wieku, kiedy skala zabójstw w większości krajów

¹ Elliott Leyton w: *The Man Who Studies Murder* (film dokumentalny), Barbara Doran (reż.), Montreal, Kanada: National Film Board of Canada, 2003.

Europy Zachodniej zmniejszała się aż do osiągnięcia rekordowo niskiego poziomu (poniżej 1 ofiary na 100 tys. mieszkańców), stopień amerykańskiej przemocy o śmiertelnych skutkach pozostawał niezwykle wysoki. Różnice te nie zmniejszyły się: na niektórych obszarach USA współczesna skala zabójstw przewyższa wartości obserwowane w Europie po raz ostatni w epoce średniowiecza. W tym kraju dochodzi do zabójstw tak często, że staje się to rutyną, normalnym zdarzeniem” (Beeghley 2003, s. IX). W grudniu 1993 r. Przewodniczący Komisji Senatu USA ds. Wymiaru Sprawiedliwości ogłosił: „Stany Zjednoczone są najniebezpieczniejszym krajem świata. Żadne inne państwo nie ma wyższej ilości zabójstw na głowę mieszkańca niż Stany Zjednoczone” (Lane 1994, s. 304). Senator nie wziął oczywiście pod uwagę raportów Światowej Organizacji Zdrowia podających, że pod tym względem znacznie niebezpieczniejsze są inne państwa - głównie południowoamerykańskie, afrykańskie i postowietkie, jednak porównanie USA z innymi państwami o rozwiniętej gospodarce sprawia, iż teza o szczególnej pozycji Stanów Zjednoczonych w takiej klasyfikacji jest całkowicie usprawiedliwiona. Jak podaje Roger Lane, średnia zabójstw w Japonii jest znacznie niższa (dane na 100 tys. mieszkańców) od 1, w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii nieco przekracza tę wartość, w Kanadzie oscyluje wokół 2, we Włoszech przekracza 2,5 - jednak „żadne rozwinięte państwo nie osiągnęło w ostatnich latach pułapu 3, podczas gdy nasza (amerykańska) skala zabójstw wynosi od 9 do 10” (ibidem, s. 313). Z kolei LaFree podaje bardzo szczegółowe dane Światowej Organizacji Zdrowia z 1991 r., podsumowujące statystykę liczby zabójstw na 100 tys. mieszkańców z 52 krajów całego świata. Stany Zjednoczone zajmują w tym rankingu 9. miejsce (10,4), wyprzedzane jedynie przez Kolumbię, Puerto Rico, Meksyk, Federację Rosyjską, Kazachstan, Łotwę, Estonię i Białoruś. Kanada plasuje się na 26. miejscu (2,3), natomiast 8 z ostatnich 10 miejsc (skala zabójstw od 0,3 do 1,3) to państwa Europy Zachodniej. Polska znajduje się na 23 pozycji - statystycznie 2,9 zabójstwa na 100 tys. mieszkańców (LaFree 1999, s. 138-139). Koniec lat dziewięćdziesiątych przyniósł pewien spadek liczby zabójstw w USA, kiedy to średnia osiągnęła poziom 6,26 (odnosi się to jedynie do tzw. zabójstw „nieusprawiedliwionych” - *unjustifiable homicides*), jednak warto zauważyć, że w tym samym czasie (lata 1997-1999) skala wszystkich zabójstw w przykładowych krajach Zachodu przedstawiała się następująco (w nawiasach liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców): Szwecja (1,94), Kanada (1,86), Holandia (1,66), Francja (1,63), Anglia i Walia (1,45), Niemcy (1,28), Szwajcaria (1,18). Amerykańska skala zabójstw była w tych latach od 3 do 5 razy wyższa, zależnie od porównywanego kraju (Beeghley 2003, s. 48-49). Podane tu dane statystyczne jasno pokazują, że kraje o tym samym rdzeniu historycznym, mające podobną strukturę etniczną, stopień zamożności społeczeństwa i dynamikę rozwoju - Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Kanada - w niezwykłym stopniu różnią się liczbą zabójstw. Najbardziej szokujące dysproporcje rysują się przy porównaniu skali zabójstw, których ofiarami stali się młodzi mężczyźni w wieku od 15 do 24 lat. Według danych z 1991 r., wiktyimizacja w tej grupie wiekowej w USA wynosiła 37,2 na 100 tys. mieszkańców - 60 razy więcej niż w analogicznej grupie ofiar w Wielkiej Brytanii (Butterfield 1995, s. 329). Warto w tym miejscu przytoczyć również dane obrazujące dysproporcje statystyczne - porównanie skali zabójstw w wybranych, tożsamy (pod względem liczby mieszkańców, sytuacji demograficznej, statusu, położenia geograficznego itp.) miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady w 1996 r.:

Państwo	Miasto	Liczba mieszkańców	Liczba zabójstw na 100 tys. mieszkańców
USA	Seattle	539 591	6,9
Kanada	Vancouver	536 200	5,2
USA	Denver	516 224	12,4
Kanada	Calgary	795 900	1,3
USA	Minneapolis	361 595	23,0
Kanada	Winnipeg	637 600	4,4
USA	Chicago	2 754 118	28,6
Kanada	Toronto	2 456 300	2,4
USA	Waszyngton DC	543 000	73,1
Kanada	Ottawa	590 600	1,9
USA	Filadelfia	1 528 403	27,8
Kanada	Montreal	1 825 700	3,0
USA	Norfolk Va.	245 956	24,8
Kanada	Halifax NS	204 100	2,4

Źródło: Canadian Crime Statistics 1996 /Statistics Kanada/; UCR Municipal Police Forces 1986-97 /CCJS, Beyond 20/20 Database/; BJS, *Sourcebook of Criminal Justice Statistics 1997*; BJS, *Crime in the US*, tabela 8.

Wydaje się, że aby zrozumieć i podjąć próbę wyjaśnienia tych ogromnych różnic, należy sięgnąć po aparat pojęciowy i metody badawcze etnologii i antropologii kulturowej. Takiej analizie poświęcona jest w znacznym stopniu praca doktorska, którą przygotowuję na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W tym miejscu chciałbym jedynie zasygnalizować najistotniejsze moim zdaniem założenia, na których opieram swoją teorię.

Po pierwsze, trzeba skoncentrować się na porównaniu wybranych uprzednio krajów (Wielkiej Brytanii, Kanady i Stanów Zjednoczonych) ze względu na kulturowo uwarunkowany stosunek ich społeczeństw do trzech kategorii cywilizacyjnych: przestrzegania prawa, unikania konfliktów i stosowania przemocy. Anglia i Walia mają bardzo długą tradycję stosowania prawa - nie poprzez osobistą zemstę i prywatny wymiar sprawiedliwości, lecz za pośrednictwem bezstronnych sądów (*Crime and vengeance belong to the Magistrates*). Badania antropologiczne sugerują również, że szacunek do sądowego rozstrzygnięcia sporów jest zdecydowanie bardziej rozpowszechniony w Wielkiej Brytanii i Kanadzie, natomiast w znacznej części terytorium Stanów Zjednoczonych podchodzi się do niego z dużą rezerwą. Anglicy i Kanadyjczycy są także bardziej od Amerykanów skłonni do poszukiwania polubownych i pokojowych metod radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi. W Stanach Zjednoczonych przemoc i agresja postrzegane są często jako immanentne cechy mężczyzny, a ich stosowanie spotyka się czasem z otwartym przyzwoleniem, a przynajmniej nie jest jawnie potępiane. Mieszkańcy Kanady i Anglicy mają zdecydowanie bardziej negatywny stosunek do takich zachowań, a publiczne gloryfikowanie przemocy jest piętnowane.

Po drugie, konieczna jest analiza historyczna procesu zasiedlania obu państw Ameryki Północnej przez grupy osadnicze pochodzące zarówno z dwóch głównych tradycji kulturowych Brytanii (angielsko-walijska i szkocko-irlandzka), jak i z innych części Europy (ze szczególnym uwzględnieniem osadnictwa zdominowanego przez

społeczności rolnicze i miejskie - określane umownie, choć niezbyt precyzyjnie mianem „robotniczych”, oraz osadnictwa o korzeniach pasterskich i nomadycznych). Kiedy kolonie amerykańskie były zasiedlane, wyłoniły się trendy dwojakiego rodzaju: Północ (Kanada i dzisiejsze stany Nowej Anglii) stała się nowym domem dla ludzi pochodzących z północnych i zachodnich regionów Europy - Anglii i Walii, części Niemiec, Skandynawii i terenów dzisiejszej Belgii, Holandii oraz północnej Francji - miejsc, w których dominowała gospodarka rolnicza lub przemysł, a systemy prawne były - jak na owe czasy - stosunkowo stabilne i ugruntowane. Południe przyszłych Stanów Zjednoczonych (a w późniejszym czasie także południowy zachód) zasiedlili głównie przybysze z kresów Brytanii (o rodowodzie szkocko-irlandzkim) oraz ze społeczności południowej Europy - ubogich regionów Półwyspu Apenińskiego (dzisiejszej Bazyliki, Kalabrii i Apulii), Sycylii i Korsyki, górskich terenów Francji i Hiszpanii. Ich wspólną cechą był pasterski rodowód i specyficzna kultura, zwana kulturą honoru (o czym dalej). Z antropologicznego punktu widzenia dominująca w danej społeczności gospodarka ma ogromny wpływ na styl życia i podejście do relacji międzyludzkich wśród mieszkańców. Rolnicy i robotnicy są zazwyczaj przywiązani do ziemi bądź miejsca, gdzie wykonują swoją pracę - do pola, farmy, fabryki czy zakładu wytwórczego. Niezwykle rzadko przemieszczają się, a ich praca pozwala na względną stabilizację życiową; ewentualne kłopoty ekonomiczne mogą być zażegnane w pewnej perspektywie czasowej. Ludzie ci przyzwyczajeni są także do wzajemnej pomocy i współpracy, mają silne fundamenty moralne, etyczne i religijne. Relatywnie trudno zadać im druzgocący cios, który zaważyć może na dalszym życiu ich rodzin („splądrowana lub zniszczona przez klęski naturalne ziemia zacznie znów dawać plony, a pracy nie powinno zabraknąć”). Z kolei społeczności pasterskie są znacznie bardziej wrażliwe na urazy o niezwykle poważnych konsekwencjach. Nie są bowiem przywiązane do ziemi, a ich jedyny trwały majątek stanowią zwierzęta, które z łatwością można stracić. Członkowie ludów pasterskich całego świata są więc w naturalny sposób przystosowani do utrzymywania stanu nieustannej gotowości do obrony siebie, swoich rodzin i stad. Istotna jest także obserwacja wskazująca na to, że proces zasiedlania Północy poprzedzały z reguły forpoczty mniej lub bardziej zorganizowanego aparatu „państwowego” (co było najbardziej wyraźne w przypadku Kanady) - nadciągający osadnicy przybywali więc na tereny, które miały już pewne zręby władzy publicznej i wymiaru sprawiedliwości. Południe było zasiedlane znacznie bardziej chaotycznie, a przybysze przynosili ze sobą swoje własne prawa. Jak pisze Leonard Beeghley, „w owym czasie Zachód (...) był ogromnym obszarem geograficznym w większości nieregulowanym przez prawo. Kanadyjskie pogranicze różniło się pod tym względem od amerykańskiego. W Kanadzie prawo i wymiar sprawiedliwości (pod postacią Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej - RCMP) poprzedzały osadnictwo, a częściowo z tego względu honorowane były traktaty z Indianami. Z kolei w (południowych) Stanach Zjednoczonych osadnicy, pasterze bydła i korporacje posuwali się na Zachód samodzielnie - i sami musieli rozstrzygać wynikające między nimi nieporozumienia” (Beeghley 2003, s. 57).

Po trzecie, należy przyjrzeć się tzw. „kulturze honoru”, które przez większość historyków i antropologów zajmujących się problematyką przemocy i przestępczości są obarczane odpowiedzialnością za dominację w danej społeczności tendencji do zachowań agresywnych. Wiąże się to ściśle z opisaną wyżej strukturą osadni-

czą na Południu i Zachodzie przyszłych Stanów Zjednoczonych. Jak piszą badacze amerykańscy Nisbett i Cohen, „w odróżnieniu od Północy, gdzie gęstość zaludnienia była relatywnie wysoka, Południe było luźno zaludnionym regionem granicznym aż do późnych lat XIX w. W tego typu okolicach władza państwowa ma zwykle małą siłę egzekwowania zachowań zgodnych z prawem, a obywatele muszą tworzyć swój własny system porządku społecznego. Środkiem do tego celu staje się zasada odwetu: «jeśli przetniesz moją ścieżkę, ukarzę cię». (...) Aby utrzymać wiarygodną moc odstraszania, jednostka musi prezentować postawę ciągłej gotowości do dokonania krzywdy (*mayhem*) i do poniesienia ran lub śmierci. W związku z tym musi ona stale strzec się przed jakimkolwiek afrontem, który mógłby przez innych zostać poczytany za brak szacunku (*disrespect*). Pozwalając na to, by go obrażano, ktoś ryzykuje jednocześnie, iż daje tym samym znak, że brak mu siły do ochrony swej własności. Tak więc jednostka musi odpowiadać przemocą lub groźbą przemocy na każdy rodzaj afrontu. (...) Antropolodzy nazywają ten typ kultury «kulturą honoru». Nie używają przy tym określenia «honor» w znaczeniu cechy charakteru, lecz jako synonimu statusu i siły. Południe było i w dużym stopniu nadal jest typem kultury honoru. (...) Południe dzieli wiele cech z innymi kulturami honoru. Jedną z tych cech jest wymaganie od mężczyzn, by sprawiali wrażenie silnych i nieskłonnych do tolerowania zniewagi” (Nisbett, Cohen 1996, s. XIV-XVI). Kolejny ważny problem to rozpowszechnione w danej społeczności wzorce kulturowe i tzw. *folkways*, predysponujące lub przyczyniające się do aktów przemocy. Jak zauważa H.C. Brearley, „wśród tych antyspołecznych *folkways* istnieje niepisane prawo, szczególnie istotne na Południu, które praktycznie wymaga od mężczyzny, by zabił człowieka, który zakłóca jego mir domowy, uwodząc żonę lub doprowadzając ją do aktu zdrady. (...) W niektórych regionach USA istnieją istotne przykłady przetrwania *code duello*. Przede wszystkim Południe dumne jest z tradycji «dżentelmenów» gotowych ryzykować własne życie w obronie swego «honoru». (...) Nawet dzisiaj potomkowie plantatorów i arystokratów cieszą się «szczególnym *braggadocio* walczącego Południa» i gotowi są błyskawicznie pomścić «zniewagę» przez osobisty atak na «napastnika»” (Brearley 1969, s. 52). Nisbett i Cohen potwierdzają tę tezę, zwracając zarazem uwagę na ugruntowaną w tradycji amerykańskiej „mitologię pogranicza”, która gloryfikowała osoby broniące swoich praw i niecofające się lub nieukrywające przed atakiem. „Nawet gdyby ktoś mógł bezpiecznie uciec i uniknąć konieczności zadania śmierci, byłoby to uznawane za tchórzostwo i czyn niehonorowy. Zamiast tego - według folkloru pogranicza - prawdziwy mężczyzna powinien bronić swojej ziemi i w razie konieczności zabić napastnika” (Nisbett, Cohen 1996, s. 62).

Powyższe uwagi mają na celu zasygnalizowanie istotnych problemów, z którymi należy się zmierzyć, dokonując analizy porównawczej krajów anglosaskich z perspektywy kryminologicznej. Uważam, że wykorzystanie metodologii i dorobku nauk antropologicznych może mieć kluczowe znaczenie dla zrozumienia i opisanie mechanizmów, które wpłynęły na przedstawione na wstępie alarmujące dysproporcje w liczbie zabójstw między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią i Kanadą. Etnologia i kulturoznawstwo stały się również kluczem do zasadniczej części przygotowywanej przeze mnie rozprawy doktorskiej - zintegrowanego modelu zabójstwa seryjnego. Wydaje mi się, że szersze niż dotychczas włączenie antropologii i etnologii do systemu badawczego kryminologii - a tym samym rozpowszechnienie tytułowej krymino-

logii kulturowej - może być cennym i twórczym zamierzeniem, o potencjalnie bardzo pozytywnych efektach.

LITERATURA

- Beeghley L. (2003). *Homicide. A Sociological Explanation*. Lanham, Maryland, USA: Rowman & Littlefield Publishers, Inc.
- Brearely H.C. (1969). *Homicide in the United States*. Montclair, N.J., USA: Patterson Smith Publishing Corporation.
- Butterfield F. (1995). *All God's Children. The Bosket Family and the American Tradition of Violence*. New York: Alfred A. Knopf, Inc.
- LaFree G. (1999). „A summary and review of cross-national comparative studies of homicide”, w: M.D. Smith, M.A. Zahn (red.), *Homicide. A Sourcebook of Social Research*. Thousand Oaks, California: Sage Publications, Inc.
- Lane R. (1997). *Murder in America. A History*. Columbus: Ohio State University Press.
- Nisbett R.E., Cohen D. (1996). *Culture of Honor. The Psychology of Violence in the South*. Boulder, Col.: Westview Press.